

TYDZIEŃ AKADEMICKI O ISTOCIE NARODU

PARĘ UWAG

Przegląd prasy akademickiej

Wiele dziś mówi się i pisze o narodzie. Nacjonalizm, asymilacja narodowa, polityka narodowościowa i t.p. zagadnienia są częstym temtem dyskusji na zebraniach i w prasie i to nie tylko akademickiej.

protestanckich. W każdym zresztą narodzie jest jedno religijna jest tylko pozorna — jest przeważnie większą.

ISTOTA NARODU

Teorie materialistyczne. Istnieje dziś wiele poglądów i teorii o narodzie. Do najpopularniejszych należą te, które określają naród na podstawie pewnych czynników materialnych i zamaterializowanych właściwościach ludzkich, dających się łatwo uchwycić i dość dokładnie określić.

Należy też szukać w psychice narodu, w nastawieniu psychicznym tych wszystkich, którzy czują się członkami danego narodu.

Terytorjum nie może być istotnym składnikiem pojęcia narodu. Wprawdzie poszczególne narody zamieszkują zazwyczaj zwarte, jednolite państwo, obszary ziemi.

Z drugiej strony pojęcie narodu jest pojęciem wspólnoty między pewną grupą ludzi związanych jednakowo dążeniem i cełami.

ności to samo uczucie i w ten sam sposób są pojmowane. Na tle podobieństwa przeżyć psychicznych rodzi się między jednostkami poczucie pewnej wspólnoty, pewnego związku, o różnym stopniu napięcia, a to w zależności od siły tych przeżyć.

Dalszym związkiem, już znacznie słabszym, bo opartym na przeżyciach psychicznych o mniejszej mocy i sile oddziaływania na psychikę jest właśnie naród.

Przeprowadzone powyżej rozumowania o istocie narodu nasuwa wiele konsekwencji, niezmiernie ważnych i ciekawych. Zajmę się nimi w dalszych numerach Tygodnia Akademickiego.

Po bezkrytycznym, nieomal bałwochwalczym uwielbieniu przychodzi okres stopniowo go potępienia, odzyskiwania się, sugerowania rzeczy, o których nie tylko dzieło, ale na wet samemu autorowi nie przyszło do głowy pomyśleć.

Czy Sienkiewicz, będąc aktualny przed wojną światową, kiedy potrzebowano tego rodzaju manifestu polskości, jest aktualny i dzisiaj? To kwestja dyskusyjna. Chciałbym jedynie zauważyć, że właśnie u Sienkiewicza najwyraźniej wystąpił imperializm polski w postaci Polski, Litwy, Rusi.

Sienkiewicz nie jest endekiem, jak mu nie słusznie to narzucają. W okresie niewoli był nim, gdyż endeckimi i pepeasami musieli być wszyscy uczeni Polacy.

większa od „wielkiej“ Polski bez Małopolski Wschodniej, Białorusi, wogóle ziem, na których istnieje problem narodowościowy.

Wartość estetyczna Sienkiewicza jest tak duża, że głębiymy postąpił, udowadniając ją tutaj. Z drugiej strony musimy podkreślić, mierny zarządek, słyszany zestokroć, o apoteozie okrucieństwa, które estetycznie nie jest.

Natomiast porusza się kwestje ukraińska, militarizm, i kulturę szlachecką. Jak Sienkiewicz podchodzi do kwestji ukraińskiej? Dla Ukraińców jest kamieniem obrazy mówię o ich „przesłości“.

KABARET POD „STATUTEM“

Otwarcie kabaretu „Pod statutem“ sfery akademickiej powitały z radością i lekkiem. Jest to bowiem typ kabaretu bardzo nowoczesny, gdyż w produkcjach bierze udział i widzownia, po której niewiadomo czego można się spodziewać.

Widownia. Pod kolumnami siedzą ludzie od lat 17 do 50-ciu. W chwilach burzliwych występują jako chór, podzielony na głosy, przeważnie niezharmonizowane.

Okłaski dosyć wątpliwej wartości. Deszcz okłasków. Z deszczu ulega pod Ryńce. Mała konsternacja wśród endecków. Ale oni się ten nie przejmują. Bo mają mocne ręce.

Akcja wra. Trudno złapać koniec grupy. Głupota ma dużo kościów. Na sali rozmowa: I. Będę głosował za tym wnioskiem! II. Daj spokój! Stawiał go Krasowski. I. Ależ to wniosek antyzydowski. II. Głupsi i tak niedoświadczony!

Przecież tu nie chodzi o statut. Naoz ma zbiór paragrafów niezłozony, gdyby nie był potrzebny nam si! (ogłada się) atut!

Atmosfera jak na kabaret zbyt ponura. Wytworksi goście wchają uperfumowane chusteczki. Niektórzy chykiem wymykają się. Robi się ciemniej; w kącie sali ktoś się śmieje historycznie.

Pieniądzy przy wyjściu nie zwracano, gdyż wejście było bezpłatne. Wyposażenie zostało przekreślone tych, którzy okłaskiwali jakichś tam Wolskich, Krasowskich, Kaduzkich.

Wstawano słońce. Za krwawe grosze Frydmana recenzja wydrukowana. Pełno triumfów i potyrek zredagował Sławomirek. Chicot.

NIEPOTRZEBNE SKREŚLIĆ

czyli wieczór Sienkiewiczowski w sali Śniadeckich

Sienkiewicz zagrożony — szeptano — a towa. Miód krzepi, złota wolność krzepi, szeptano również — sclavus saltans.

ma trwałe wartości? Tak. Nie. Iln, 3 moze jutro zapytają, czy twórczość Honora ma trwałe wartości. Może Kolo Polonistów chce „nakryć“ wszystkich historyków literatury?

NA NOWE TORY

Młodzież państwa wkrocza na nowe tory — współpracy. Dowodem „Więści Akademickiej“.

„Więści Akademickiej“, to nietylko nowe pismo akademickie, jakich w uniwersyteckich ośrodkach Polski rodzi się i umiera dziesiąt ki każdego roku.

Bo „Więści Akademickiej“ to pierwsza w Polsce próba realnej współpracy ludzi, pod jednym stojących sztagardem, lecz jakże różniących się wyznawaniem ideałami.

I bez względu na to, czy będzie wychodził do nieregularnie, czy też przekształcił się w regularnie wychodzące pismo, pozostanie oznaką idejowych zmian, zmian na lepsze.

Chór młodych endecków: Dziś Venus wchodzi nami, jesteśmy zakochani — pod znakami cy Wenerę do portu dopłyniemy.

Młodzi i starzy endeicy: My chemy Wenera, Wenera! Niech miłość (!) włada.

Lewica (basy): Cholera! Solista - endeck: To nasz jest wynalazek, to nasza stana racja, pigulki gniecie prawo, a w rządzie jest farmacja.

LEON BORTKIEWICZ. DO DRAMATU p. t. „FABRYKA“ PROLOG (Wytworne wnętrze zupełnie nowoczesne. Jedynme meble: półokrągła niska sofa, stół, na którym białe, niby na tafli czarnego lodu, kryształowy fiakon z kwiatem kalii.)

Wpadł dyszant prezesa Koła Polonistów: P. T. Słuchacz, nie możemy iść na łop impresji, wykluczamy możliwość omijki; stałytyka, głosowanie kartkami, to podstawa analizy estetycznej, niepotrzebne skreślić.

MEZCZYZNA: Tak. POETA: „Jesliby nigdy nie poczuł się wolny od pragnienia jej? MEZCZYZNA: Tak. POETA: „...nie zaznały uczucia triumfu? MEZCZYZNA: Tak, tak. POETA: „...uczucie triumfu wyzwalaającego ducha nad zmezonym cięciem. MEZCZYZNA: Właśnie... POETA: Więc to chodzi panu o to? — czyli znaczy to że?... MEZCZYZNA: Tak, pomimo, że jest moja żoną od dwóch lat. Nie śmien. Rozumie pan?... i nie chcę znie-walać jej, bo ona nie chce.

Irena — wzięta z pryztyku jako dziecko trzyletnie przez swoją bezdzietną siostrę, wychowywała się w przepychu najbogatszego domu stolicy. Moja siostra bała się o nią... Kochała ją jak swoje dziecko własne. Również jak siostra — boję się — nie u-razili jej. Ma dwadzieścia pięć lat. W podróżkach naszych zagranicę, w świe-

że istniejące przeczuć nieszczęścia nie o-myli mnie? Irena: Tam leży dla ciebie list. Bądźcie zdrowi. (Wychodzi.) Po dłużej chwili Mężczyzna, jakby się ocknął, pędzi do pokoju, skąd wyszła. Młodzieńcze oczekuje jego powrotu, wpatrzony w drzwi. Mężczyzna wychodzi z listem w ręku. Zamany usiadł na sofie. POETA: Panie? Co się stało? MEZCZYZNA: (jakby sobie odczytuje list) „...znowu jesień. Kiedy miałam piętnaście lat, odczułam poraż pierwszy obcość jesieni — wobec mnie. Chłodny deszcz — przenikająca mgła nie dotykały nigdy mojego ciała. „...znowu jesień. Po szybach spływa wo-da — ciemno. Wolałam nie: deszcze, chłód, ciemność. Jest to silniejsze ode mnie, o której wiesz. Te słowa wystarczają. Nie zgodzi się istoty faktu... nawet gdybyś potrafił wejść we mnie i usłyszeć szum trwającej we mnie melodji.

To wszystko... dziękuję ci, żeś nie pozwolił nigdy, aby czyn mój był bezsilnym buntem. Dobry człowieku... (Poeta biegnie ku wyjściu, jakby gonit kobietę. Mężczyzna wychwytuje z kieszeni bro-nię, strzela. Poeta pada.) MEZCZYZNA: Oto właśnie chwila. Wiem, Kurtyna.

GODZINY URZĘDOWANIA REDAKCJI: Wtorki i piątki od godz. 19-ej do 20-ej w lokalu „Słowa“.

Opłatek akademicki oddziału Związku Strzeleckiego W ubiegłą sobotę odbył się w świetlicy A. O. Z. S. „Opłatek“ a raczej „Św. Mikołaj“.

Opłatek akademicki oddziału Związku Strzeleckiego W ubiegłą sobotę odbył się w świetlicy A. O. Z. S. „Opłatek“ a raczej „Św. Mikołaj“.

KSIAŻKI dla redaktorów na obczyźnie Stowarzyszenie Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o książki i pisma polskie dla wysłania ich dla naszych emigrantów z zagranicy. Składka może być w Redakcji „Słowa“ lub na Orzeszkowej 11 — 19.

W N I S Z Y

LITERATURA — SZTUKA — TEATR

MUZYKA — FILM — RADJO

TEATRY SOWIECKIE

Liczny szereg teatrów leningradzkich zapelnia publiczność po brzegi. Niezależnie to jest ani od repertuaru, ani od blasku imienia autora, czy aktora, ani od posmaku sensacji. Publiczność pozbawiona innych rozrywk (brak restauracji, dancingów, całkowiście zamarcie życia towarzyskiego) chodzi do teatrów tłumnie. W ogromnych salach, kapiących od złota, barokowych, barwnych, jaskrawo oświetlonych jarzącym się blaskiem licznych kinkietów — przeważa się tłum szary, ubogi i skromnie ubrany, tak dziwnie rażąco odbijający od tła bogatego i pięknego.

Dlaczego teatry sowieckie, urągając ogólnemu bledzie i nędzy, są zawsze przepelnione? Pytanie to, niejednokrotnie już stawiane, może znaleźć odpowiedź w tem, że niemal każdy Rosjanin w typowej dzisiejszej bierności kryje chęć teoretycznego wyzyska się, rozstrzygnięcia wielu dręczących go „pryncypialnych” zagadnień, no i zapomnienia w kadziach rzuconych z estrady szczytnych i pięknych hasel o ciężkim, szarem i przynajmniej życzliwym życiu.

Entuzjazm publiczności jest zjawiskiem częstym i ma objawy mocne i burzliwe. Ulubionych artystów tłum zasypuje kwiatami i wywołuje po kilkanaście razy, a poszczególne, robiące większe wrażenie sceny, obdarza długo niemiłkami, ferytycznymi oklaskami.

Gdy się zaś zrozumiecale skomunizowane tłumów, zlanie się jednostek w wielką całość, ulepioną według jednej kierującej nią woli, jasnym będzie że dostosowanie sztuk do psychiki publiczności i wzbudzenie jej entuzjazmu nie jest rzeczą trudną. Hasła i frazy, patetyczne zdania o doniosłości bolszewizmu, cał eilustrumie apoteozowanie jego — trafia na grunt wdzięczny i podatny, bo odpowiednio przygotowany i urobiony.

KOBIETA W TEATRZE

Pomimo całkowitej emancypacji kobiety sowieckiej (zajmuje ona różne stanowiska: dyrektorka fabryki, — urzędu wymagającego mocnej i sprężystej dłoni, szofera, konduktorka, i maszynisty tramwajowego, dozorki i in., pomimo nieco sztucznego zmaskulinizowania poglądów — jakże często jest ona taką samą kobietą, jak przeciętna „burżazyjna” kobieta Zachodu. Skromność sukni przyodziewa blyskotkami, onduluje włosy i bez wszelkiego umiaru szminkuje usta taniutką jaskrawą farbą.

Podczas scen lirycznych mocno się przytiska do ramienia sąsiada, nieraz sentimentalnie wzdycha, a podczas przerw z popoliłą zadziornością ogląda stroje cudzoziemki i robi o nich krytyczne uwagi. Gorąco entuzjazmuje się grą ulubionego artysty, obrzuca go kwiatami, wywołuje, krzyczy; jest w nierównej mierze opanowana od swojej siostry z Zachodu — mniej się także liczy z pozorami i dobrym tonem: nieraz się widzi, jak zdejmując pięknie obuwie i siedzi swobodnie bując nogami w grubych, ordynarnych pończochach *).

Jest rubaszna w ruchach, swobodna, nieopanowana: klóci się w niej niezamiarła kobiecość ze sztuczną przejętą męskością. Widozeczne jest, że nie może sama dobrze z tem dać rady i dlatego wydaje się często niekonsekwentniejszą od najbardziej niekonsekwentnej kobiety Zachodu.

REPERTUAR

Teatr sowiecki nie powtarza jednej sztuki codziennie, aż do wyczerpania zainteresowań publiczności, lecz wystawia sztuki cyklicznie, co kilka dni wracając do każdej z nich. W ten sposób nierazkiedy jest zjawisko, że jedna sztuka idzie w ciągu kilku lat z nielubianym powodzeniem.

Dyrekcja teatrów często sięga do starego repertuaru. W operze częściej się niestannym powodzeniem Czajkowski, w dramacie i komedji: Szekspir, Szyller, Goldoni, Czechow, Gogol, Ostrowski, Grybojedow. Najczęściej jednak ukazują się sztuki współczesnych sowieckich pisarzy, jak Afinogenowa, Bułgakowa, Pogodina i in.

Kiedyś gdy przyszedł do teatru — wozny mię spytal: „A gdzie wasz czemodan-czyk? (Gdzie pani walizka?). Narazie nie mogłam zrozumieć, potem dopiero się zorientowałam, że prawie wszystkie kobiety sowieckie chodzą do teatru z małymi walizkami, w których się znajduje obuwie od święta. W teatrze zmieniają stare obuwie na nowe. Jest to dobrze pojęta oszczędność, gdyż ceny obuwia są tam nieproporcjonalnie wysokie: obuwie kosztuje od 150 do 200 rubli, tyle ile mniej więcej wynosi całomiesięczna średnia pensja urzędnicza).

NAJMLĘDSI PLASTYCY WILEŃSCY



Kazimierz Idczak.

Dekoracja do szopki akademickiej.

JÓZEF PLESKIEWICZ

TANGO

Oczom śpiącym noc szmerząc sypie popiół
Pasma sypkiej nocy płasko pełną w zwyz
Półmrok dysze mgłą, pokój cieniem opiał.
W muszlach cichych dłoni tułac głowę śpiąc.

Zbudź się ze smu swojej pajęczyny
Otrzyj czoło, okno światłem chlusta
Spójrz przed tobą światła dich siny
Ponad słońcem gorącym jak usta.

Zbudź się, oczy otrze szorstki raneł
Potęgnijąc w błękitnym rozkwicie.
Ostre niebo, jaskrawy kochanek
Z sobą porwie cię, oto jest życie.

JAN ZAHRAĐNIK — POETA SMUTKU

W nr. 3 „W nisz” zamieszcza p. Anna Niewliwicka piękny wiersz p. t. „Ból istnienia”, oraz artykuł omawiający twórczość zmarłego młodego poety lwowskiego Jana Zahradnika. Ponieważ z Zahradnikiem żyłem w przyjaźni mogę tu dorzucić parę szczegółów o Nim.

Zahradnika poznałem w r. 1922, gdy w lwowskim „Słowie Polskim” ukazał się jego dłuższy wiersz p. t. „Ballada o błękitnej róży”. Wiersz ten podobał mi się ogromnie i zacząłem się dowiadywać o autora. Okazało się, że jest to osmastoletni chłopak. Wkrótce poznałem go osobiście i odtąd przez lat kilka stykałmy się niemal codziennie.

Zahradnika „odkrył” jego nauczyciel gimnazjalny Stanisław Majkowski, bardzo zdolny poeta starszego już dziś pokolenia, który też ułatwił mu wstęp do „Słowa Polskiego”. Pewna sztuczność cechująca Majkowskiego w obcowaniu z ludźmi sprawia, że stosunek ucznia do mistrza w dalszym biegu wypadków, pozostawiał chłodny.

W owym czasie poczęło w Lwowie wychodzić pismo endeckie pod nazwą „Kurier Powszechny”. Zahradnik pisywał tam recenzje teatralne niezwykle ostre. Na te jaśniejsze farsy Henryka Zbierzchowskiego, wynika między tym ostatnim a Zahradnikiem ostra polemika, a w następstwie „spór ich potem w dogonna przyjaźni się zamienił” i Zahradnik stał się najbliższym współpracownikiem „Szczutka” zamieszczając w każdym numerze niemal jakiś satyryczny wierszyk. Większość z nich to utwory bardzo udane, z których możnaby zebrać poważny tomik.

Redaktorem „Szczutka”, jedyne go wówczas pisma satyrycznego o pewnym poziomie był Zbierzchowski, jego zastępcą znany satyryk W. Raort. Zbierzchowski zamieszczal w każdym numerze t. zw. wiersz wstępny. Pewnego tygodnia zachorował tak, że nie mógł pisać, a trzeba było wiersza na temat sprawowania zwłok Sienkiewicza do Polski, które się wreszcie odbyło. Zahradnik odmówił, w ostatniej więc chwili otrzymałem ja to polecenie. Poszedłem do domu biedząc się nad wierszem i w końcu z tytułów utworów Sienkiewicza ułożyłem parowrotkowy hołd pamięci wielkiego pisarza. Gdy przyszedłem do drukarni, powiada Raort: „Jest także wiersz Zahradnika”. Krótki ten utwór, posiadający wszelkie cechy poezji Zahradnika, (mimo całej roboty „na zamówienie”) — przytaczam:

SZENKIEWICZOWI

Przeżyłeś śmierć — najdalej z dalekich
Twoich podróży;
O, nie myśl, żeś sam został, — że mi
Jesteśmy samili
Ty zresztą wiesz najlepiej: gmach ducha
Nie burzy...
Powracasz dziś dopiero, choć byłś za-
wsze z nami...
O, nie myśl, że Cię losy na wielki nam
wydarli
Ty zresztą wiesz najlepiej: nie wszystko
Śmierć uśmierca.
Wład. Laudyn

S. O. S.

Muzyka w radjo wileńskim

Sprawy muzyczne w naszej radiostacji stoją od dłuższego czasu niedobrze. Kierownictwo wileńskiego radja nie umiało jakoś zapobiec temu, że ostatnio muzyków wileńskich skazano na banicję i wykluczone poza nawias muzyki produkowanej w radjo wileńskim.

Ta minimalna ilość koncertów własnych ma być rezultatem zarządzeń Warszawy, — która uważając poziom koncertów wileńskich za zbyt niski, wykluczyła prawie w zupełności produkcję wileńską z programu koncertowego. Stanowisko takie zepchnęło w znacznej mierze muzykę wileńską do stanu upadku w jakim nigdy się przedtem nie znajdowała.

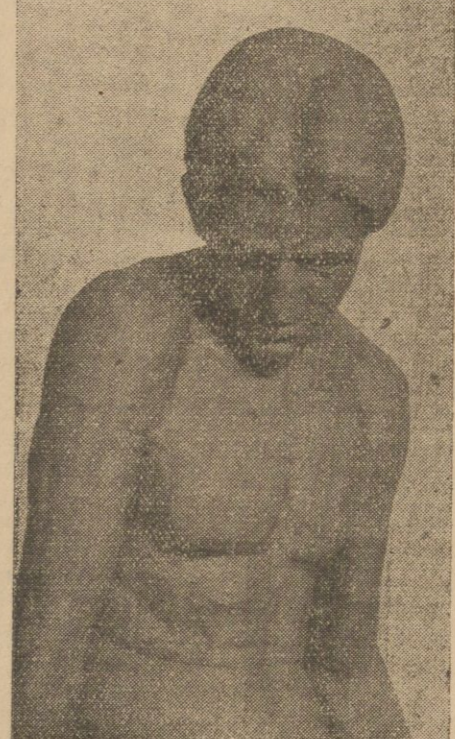
Przeciw temu należy jednak zaprotestować bardzo kategorycznie i stanowczo. Wilno posiada warunki mogące zapewnić solidność wykonania i należyty poziom swoim produkcjom artystycznym. Skoro jednak a priori odsądza się w Warszawie wszelkie możliwości muzyczne Wilna od czci i wiary, to trudno z tem walczyć inaczej jak wytykając te rzeczy w prasie, co tak zawsze denerwuje kierownictwo programowe polskiego Radja. Ale jak na razie innego sposobu porozumienia się nie mamy, gdyż wszelkie próby ze strony prasy wileńskiej zmierzające do ustalenia zasad współpracy ze społeczeństwem, spęły na niczem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że nie wszystkie błędy popełnia centrala warszawska. Sporo winy ponosi także muzyczne kierownictwo radja wileńskiego. Wydaje nam się, że zbyt słabo bronione są wobec Warszawy interesy muzyczne Wilna, jak również, że dzieje się to bez kontaktu ze społecznością muzyczną, co naturalnie osłabia akcję.

W dodatku stanowisko kierownictwa muzycznego jest niejednokrotnie wręcz niezrozumiałe. Oto niedawno jeden z zespołów wileńskich zwrócił się do rozgłośni wileńskiej z propozycją odegrania kwartetu Debussy'ego.

NAJMLĘDSI PLASTYCY WILEŃSCY

Fragment aktu.



Tadeusz Stulgński.

Fragment aktu.

Literatura litewska w państwie niepodległym

Z powstaniem niepodległego życia politycznego warunki twórczości literackiej na Litwie zmieniły się gruntownie. Życie to skonecnowało się głównie w Kownie, lecz ma możliwość przejawiać się i w centrach prowincjonalnych, jak Szawie, Marjampol. W Kownie istnieje Związek Literatów, Klub „Naujosi Romuva”, rozmaite organizacje studenckie o celach artystycznych i literackich itd. Obecnie życie pulsuje normalnie, jak w życiu wszystkich narodów kulturalnych.

Oprócz pisarzy ze starszego pokolenia, którzy holdują dawniejszym prądom literackim, widzimy i kierunki nowocześnie, wyrażające się w poszukiwaniu nowych dróg twórczości literackiej, głównie wśród młodszej generacji literatów.

W latach 1923 — 25 grupa literatów z Kazimierzem Binksem na czele zaczęła wydawać almanach „Keturi Vejai” (Cztery Wiersze) i głosić hasła, że literatura musi dążyć do futurystycznej sztuki, że niema szlachetnych i nieślachetnych tematów dla twórcy sztuki literackiej; w słownictwie grupa ta poczęła używać drastycznych, lecz oryginalnych wyrazów. Dokonała pierwszego wstrząsu, w życiu literackim Litwy, dozwolając się ostrej krytyki ze strony starszych pisarzy, lecz mimo to zmusiła ich do zajęcia się gwałtowniejszymi zagadnieniami twórczości.

W latach 1929 — 1932 grupa z Kazimierzem Boratą na czele zaczęła wydawać almanach literacki „Trecias Frontas” (Trzeci Front). Byli to skrajni radykalni i głosili za pomoc sztuki hasła rewolucyjnej socjalnej, uwzględniającej stronę estetyczną o tyle, o ile służy ona do osiągnięcia głównego celu — rewolucji socjalnej. Spowodu tych skrajnych hasel wydawnictwo zostało przez cenzurę zlikwidowane, lecz przed obłęd się głosem echnia w całym kraju.

W latach 1928 — 1929 grupa Piotra Juodelisa zaczęła wydawać almanach „Pivis” (Przekroj), który głosił hasła narodowe i powrócił do tradycji historycznej; rzuciła również myśl, że zachodzi potrzeba ciągłej rewolucji życia narodowego.

W roku 1930 powstała nowa grupa, zainicjowana przez redaktora „Naujosi Romuva” (Nowa Romowe) Kelinolisa. Zaczęła ona wydawać almanach literacki „Granitas” (Granit). Ta grupa była jakby reakcją przeciwko prądom zbyt radykalnym w literaturze; idea logu jest poniekąd zbliżona do socjalizmu.

Do skonstatowania wymienionych zjawisk w życiu literackim litewskim, trzeba przetrzeć, że życie to już ma realne podstępy rozwoju i zawiąduje się niepodległości politycznej. Prawda, niema jeszcze w Litwie Akademii Literatów, lecz możliwe, że podobna instytucja powstanie w przyszłości, ponieważ rząd popiera rozwój literatury; przy Ministerstwie Oświaty istnieje komisja do wydawania książek, a w roku szesnym przeprowadzono ankietę o możliwościach rozwoju literatury ojczystej. W czasach ostatnich ukazują się sporo oryginalnych powieści, nowel, powiastki, dramatów. Dla przykładu można zacytować powieść Putnasa „Altorius tetai”. (W ciemni otarży), której wydanie pierwsze zostało w ciągu półroczu wyczerpane, jak również dramaty i komedje Valcunasa i Piwoty, które nie schodzą z repertuaru teatru państwowego.

Nowe książki

Tadeusz Żeleński (Boy): Ludzie i bydlątka. Warszawa, Biblioteka Boya. 1933.

Marjan Czuchnowski: Tak. Poezje. Kraków 1933.

Anna i Jerzy Kowalscy: Złota Kula. — Warszawa 1933. Rój.

M. Baring: Tunika bez szwu, powieść. — Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień” Warszawa 1933.

J. S. Chamiec: Ostatki z chatki. Warszawa 1933, skł. główny w Domu Książki Polskiej.

Wacław Gasiorowski: Nihilisci, powieść historyczna z 19-go w. Warszawa, 1933, Dom Książki Polskiej.

H. Zakrzewska: Białe róża, powieść dla młodzieży z czasów inwazji bolszewickiej. — Warszawa 1934, Dom Książki Polskiej.

Dr. Eugeniusz Bantro: Idea antyetyki prawniczej. Szkic programowy. Nakładem autora. Lwów 1933. Skład główny w księgarni Leona Frommiera w Krakowie.

Czasopisma

Pion Nr. 10. — Nie jest bynajmniej tak źle w polskim świecie literackim, jak twierdzą pesymiści. Obok Wiadomości literackich istnieje Pion, Zet, Gazeta Literacka i kilka miesięczników, a wszystkie te pisma są godnymi siebie współzawodnikami, aczkolwiek każde z nich ma inne specyficzne nastawienie. Pesymiści narzekają i twierdzą, że tyle pism, to, jak na Polskę za dużo, i każdemu prorokują rychły zgon. Tymczasem prorocтва zawodzą. Oto np.: Pion, najmłodszy w tej rodzinie do-czekał się już małego jubileuszu; Nr. 10-go. Coprawda dowodzi to tylko dziesięcioletniogodnie goistnienia, lecz pozwala już na podstawie tego małego odcinka przewidywać długi i pomyślny rozwój. Pion ma nastawienie literacko - społeczne. To w obecnych czasach cieszy się popytem i zastępuje częściowo te przygnęte, jaką da wiadomości Literackich jest sensacja. Trzeba przyznać, taka przygnęta jest szlachetniejsza od sensacji. Ostatni 10 ty numer Pionu przynosi garść wiadomości o poecie - robotniku Janie Brzozie, zilustrowanych fragmentem jego reportażu dramatycznego p. t. Załoga „A”. Narazie tego rodzaju twórczość pociągają sznoby egzotykiem, poważnie myślącym ludziom otwiera oczy na nowe możliwości. U nas taka twórczość ma lepsze warunki rozwoju, niż u naszych sąsiadów, dzie ja zabija źle zrozumiany protekcjonizm i kuratela partyjna. Dowodem tego jest Jan Brzoza, u którego bohaterem dramatu jest zbiorowość robotnicza, — nie maśa, idąca ślepo za hasłami agitatorów, ale świadomy swych celów, odpowiedzialny za swe czucia i myśli zespół.

W tymże numerze Konstany Troczyński doskonale charakteryzuje dzisiejszy ogólny kierunek powieściopisarstwa, które odbywa drogę wsteczną od psychologii do czystej fabuły i akcji w raporcie, drogę „od Prusta do Poege”. Stefania Podhorska - Okołów charakteryzuje neoromantyzm Iwana Bunina. Zbigniew Kucharski czyni przegląd teoretyczny uzasadnienie nowej formistycznej poezji polskiej, która stara się przekroczyć wartości treściowe i dawniejsze formalne, a zbudować coś nowego, operując wyłącznie metaforą i okresem, mającym rzekomo wywoływać w czytelniku te wzruszenia, które mu chce przenieść za zasugerować autor. Kucharski krytycznie patrzy na te wywody i dochodzi do wniosku, że teoria ta jest nacągana. Wiersze formistów nie są ani tak irracjonalne, ani tak dalekie od dawnej techniki poetyckiej, jakby to się na pierwszy rzut oka, szczególnie w świetle formistycznych teorii zdawało.

Wiadomości Literackie Nr. 52. Na czele numeru nowe nieznane listy Norwida i Żeromskiego. Przynoszą one tylko pewne szczegóły. Ciekawszy jest artykuł Anieli Mikuckiej „Ulubieni bieletryscy polscy i obcy”. Autorka dała nieduże, lecz pracowite studium na podstawie szeregu ankiet i sprawozdań dokonanych bądź przez prasę i rodjo, bądź przez organizacje. Materiał ten jest zbyt różnorodny i niewyczerpujący, aby można było w tem zagadnieniu orzec coś definitywnie. Jednak autorka może stwierdzić już na podstawie tego co posiada, że rzeczy (szkoda że i bez tego oczywiste) takie np., że nagradzani pisarzy wpływa na ich popularność i poczynność, że dobre kierownictwo biblioteki potrafi pokierować czytelnictwem, że obowiązkowa lektura szkolna wpływa na zwiększenie poczynności klasycznych.

Ankieta Wiadomości Literackich „W pracowni pisarzy polskich” przynosi parę wiadomości o posmaku sensacyjnym. Prof. Klemer, obcażywszy pamięć Słowackiego czterema tomami monografi, uwzględnił się teraz na Mickiewicza i ma wydać wkrótce tom pierwszy monografii o nim, aby Słowacki w grobie nie miał powodu zazdrościć swemu współzawodnikowi, i że go ostatecznie wysądowanie omięno.

Adolf Nowaczyński nawraca się i chce się wkupić w łaski zamierza przypomnieć, na swe dawne zasługi w księżce „Kiedy byłem pilsudczykiem — moja służba wojskowa w I pułku I brygady”.

Przegląd Powszechny 50-lecie swego istnienia uczcił wydaniem gruntownego zeszycu w podwójnej objętości „Półwiekową pracę Przeglądu Powszechnego” podsumowało pięciu autorów. Ks. Pastuszka „Filozofie i teologie”, Prof. Koneczny „Historie”, Ign. Czuma „Problemy społeczno - gospodarcze”, prof. Pigon „Dział historyczno - literacki” i Wł. Arcimowicz „Literaturę piękną”. Te ostatnie dwa działy które tu nas przedewszystkiem obchodzą, aczkolwiek programowo traktowane w Przeglądzie Powszechnym jedynie ubocznie wykazały jednak poważny dorobek. Nie rozdyli się tu coprawda nowe prądy, nie odgrywały się walki między kierunkami i obozami, ale wszystko to, co współcześnie przepływało w życiu literackim znalazło tu swoje odbicie, lub przynajmniej pozostawiło swój wyraźny ślad. Przeglądy literackie obejmowały szerokie horyzonty a w literaturze pięknej zapisały się na łamach m. in. nazwiska tak znane, jak Wyspiański, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Deotyma, Gomulicki i inne. Różne nawet sprzeczne kierunki tu się spotykały zgodnie. Tak ostatnio wiersze Anny Zahorskiej spotkały się tam z poezją Jalu Kurka.

W listopadzie ukazał się w Lwowie numer pierwszy miesięcznika p. t. Sygnali, poświęconego sprawom społecznym, literaturze i sztuce. Artykuł wstępny brzmi niededykowanym: „Sygnali! Może to semafor ze stacji Dział, który otwiera drogę pociągowi z Wczoraj w nieznane Jutro. A może sygnały, wzwołujące rozproszonych nad Peltaż rozbitków literackich do wspólnego ogniska, do jednego celu. A może tragiczne SOS, że mimo wszystko trwamy, czuwamy, walczymy z falą...” Jednakże w ośmiostopowym numerze znajdujemy szereg zdecydowanych wierszy Poppera, Piechala, Balka i innych. Ankieta w sprawie reformy obyczajów również charakteryzuje dostatecznie kierunek nowego czasopisma.

